Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w **Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 281. **Kraków, Poniedziałek dnia 10 Października 1904 r.** **Rok XII.**

Fermenty miejskie.

Opozycja w Radzie dała znak życia: przez kandydaturę p. Turskiego i artykuł w *N. Reformie*. Kandydatura była bardzo dobra, choć spóźniona, artykuł jest niezmiernie żałośny, ale przedwczesny.

P. Turski należy do najsympatyczniejszych ludzi na lewicy i znalazłby z pewnością poparcie i po stronie przeciwnej, gdyby z jego kandydaturą wcześniej wystąpiono, gdyby lewica wogóle miała jakiś program działania. Warto jednak przypomnieć, że gdy chodziło o wybór prezydenta, przywódzcy opozycji wyraźnie oświadczyli, że nie pragną udziału w prezydjum. To też gdy w kole radzieckiem podniesiono myśl kompromisu, przeciwnicy tego wniosku powoływali się na owo dawne oświadczenie.

Organ lewicy poświęcił wyborowi wiceprezydenta artykuł, który jest tylko melancholijną skargą na niegodziwą większość. *N. Reforma* twierdzi, że prawica powinna była zwrócić się do klubu demokratycznego z zapytaniem, kogo wyznacza na godność II wiceprezydenta! Byłaby to grzeczność posunięta do abnegacji i nie praktykowana w walce stronnictw; za to że prawica nie była tak grzeczna, grozi jej *Nowa Reforma*, że odtąd „żaden krok terrorystycznej większości niezgodny z interesami miasta, nie ujdzie jej bezkarnie“. Groźba ta brzmi jak pusty frazes, a w dodatku porównanie większości do francuskiego konwentu z pp. Leem i Chylińskim jako Robespierrem i Maratem, zatrąca humorystyką.

A zresztą, co to jest właściwie ta miejska opozycja? Czego pragnie? Kto ją prowadzi? Tyle wiemy, że faktycznymi jej przewodnikami są: międzynarodowy socjalista i kosmopolityczny żyd; jak na stronnictwo patrjotyczne, wybór na zbyt trafny! Nominalnie wprawdzie figurują na czele inni ludzie, cóż kiedy jeden z nich jest ciągle zajęty poza Krakowem, i ubiega się o mandat do Wydziału krajowego, zaś drugi ma otrzymać urząd kierownika jednej z nowych szkół wyższych. Nie są to zbyt ścisłe kwalifikacje na wodzów opozycji. Czy zaś n. p. dr Doboszyński albo dr Gułkiewicz mogą być w jakiejkolwiek sytuacji zdecydowanymi opozycjonistami, o tem wątpić muszą wszyscy obznajomieni z ich dotychczasową działalnością.

Niema zatem opozycja ludzi, bo ich nie umiała przyciągnąć czy pozyskać, ale niema także programu, a przynajmniej go dotychczas nie zdradziła. Jedynem jej dziełem była walka czysto osobista z drem Leo; za to przy wyborze I wiceprezydenta, złożyła jaskrawy dowód braku dyscypliny i politycznej niedojrzałości.

A jednak konieczne jest w radzie stronnictwo, czy grupa ludzi, którzyby związani pokrewieństwem przekonań, a nie goniący ze samolubnymi celami, prowadzili ścisłą kontrolę gospodarki miejskiej, i paraliżowali egoistyczne zachcianki większości. Taki związek przyciągnąłby lepsze żywioły z obu obozów, mógłby z czasem wytworzyć prawdziwe miejskie stronnictwo, którego w Krakowie dotąd niema.

* *
*

Żydzi dali nowy znak życia. Jeden z ich koryfeuszów został świetnie uniewinniony przez swoich współwyznawców. Rada dyscyplinarna Izby adwokackiej, uznała 8 żydowskimi głosami przeciwko 2 chrześcijańskim, że dr Rosenblatt w znanej sprawie z p. Przeworskim, nie ponosi żadnej winy. Dla uzyskania tego orzeczenia musiano usunąć z rady dyscyplinarnej wszystkich chrześcijan. Teraz czekamy na dalsze wyroki uwalniające...

Z teatru.

„Skromny Kazimierz“ (Maitre Nitouche), krotochwila w 3 aktach Marsa i Desvallières'a.

Swywolna farsa francuska, którą nam w sobotę zaprezentowano — należy do kategoryj tak zwanych „szufladowych“ sztuk“, gdzie cały dowcip polega na sytuacjach równie nieprawdopodobnych, jak drastycznych, a główną rolę odgrywają nie tyle artyści, co różne misternie urządzone sprzęty, jak: szuflady, szafy, łóżka i t. d. i t. d.

Humor takich sztuk jest cokolwiek forsowny, i raczej oszałamia publiczność, niżeli budzi w niej wesołość. Scena dotyka tam ciągle cyrku i granica nie zawsze jest zachowana — nie mówiąc już o tem, że zupełnego braku treści nie zastępują dostatecznie ryzykowne efekty kobiecych dezabilów i dwuznacznych żartów.

Farsa pp. Marsa i Desvallières'a opowiada dzieje adwokata Kazimierza Lechevrette, który pomimo podwójnego romansu z żoną notarjusza d'Arcy i Zożottą i licznych miłosnych awantur, potrafił wyrobić sobie opinję mężczyzny absolutnie cnotliwego. Tę reputację zawdzięcza głównie dwom swoim mieszkaniom, połączonym tajnemi drzwiczkami, umieszczonemi w szafie, które mu pozwalają wywikływać się z najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych sytuacyj, w jakie wpada, ubiegając się o rękę pięknej Marceliny. Ojciec Marceliny postanowił ją wydać tylko za niewinnego mężczyznę i z tego powodu każe śledzić życie swego przyszłego zięcia, który jest jednocześnie pilnowany przez dwie zazdrosne kochanki. Zawikłania, które się stąd wywiązują, nie dadzą się opowiedzieć, trzeba widzieć na scenie tę nieustanną gonitwę, te chowania się po szafach, te niespodzianki sytuacyjne, śmieszące przez swą niedorzeczność, aby ocenić pomysłowość i śmiałość autorów. Ostatecznie wszystko rozwiązuje się pomyślnie w domu gry, który przy pomocy dowcipnego mechanizmu, zmienia się w chwilach, kiedy grozi najście policji w... szpital! Nie jest to najgorszy efekt farsy.

Nie trzeba dodawać, że skromny Kazimierz nie traci do końca swojej dobrej sławy, — bo jeżeli ta szalona krotochwila zawiera ziarenko sensu moralnego, — to chyba to, że w życiu wszystko polega na pozorach, a wygrywa zawsze bezczelność...

Sztuki tego rodzaju potrzebują specjalnych teatrów, specjalnych aktorów, może nawet specjalnej publiczności. Nasi artyści grali żywo, swobodnie, ale także z pewną rozwagą, która nie pozwalała zapominać o nonsensach treści. Pan Leszczyński, jako skromny Kazimierz, miał szczery humor i dużo werwy. Będzie to w przyszłości wyborny aktor humorystyczny. Tylko pocóż mu każą grywać sentymentalnych kochanków? Równie dobrze odegrali swoje role p. Sobiesław, Jednowski i Zelwerowicz. Pani Rutkowska okazała wiele miłej dyskrecji, pani Mrozowska niemały temperament, w rolach kochanek bohatera komedji. Wystawa była aż za staranna na sztukę, która może być tylko bardzo przemijającem zjawiskiem na scenie krakowskiej.

KRONIKA.

Ks. Ludwika Bawarska po dwudniowym pobycie w Krakowie, odjechała w niedzielę rano z córkami i towarzyszącym jej dworem do Żywca. Księżna z czterema córkami zwiedziła wszystkie kościoły, muzea, odbywając pielgrzymkę po mieście pieszo. Przewod. w Krakowie był p. Karol Zaleski, — sekretarz arcyksięcia Karola Stefana. Dwór księżnej składali podpułkownik Jerzy v. Ferche, jedna dama honorowa i 2 pokojówki.

Procesja jubileuszowa. Trzecia i ostatnia z kośc. N. M. P. do Katedry na Wawel odbyła się wczoraj przy udziale Bractw i kilku tysięcy pobożnych. Procesję prowadził ks. Kazimierz Buzała.

Mianowania. Cesarz zamianował docenta prywatnego dra Stanisława Maziarskiego nadzwyczajnym profesorem histologji w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ślub. W sobotę rano odbył się w kościele OO. Karmelitów na Piasku, ślub p. Jana Gustawa Podwyszyńskiego, urzędnika filji kasy krajowej w Krakowie z p. Zofją Sieberówną, córką p. Maurycego Siebera.

Raut urządzony w sobotę staraniem technickiego Koła Szkoły ludowej miał zupełne powodzenie. W salach byłego hotelu Bristol zebrała się bardzo liczna i dystyngowana publiczność, która z żywym zajęciem wysłuchała urozmaiconego programu. Obok orkiestry wojskowej, popisowały się wybitne siły amatorskie, jak panna Uzarska i p. Gabryś, ale największy sukces odniosła pani Mrozowska, za deklamację wierszy Tetmajera, wygłoszoną przy bardzo umiejętnie dobranym akompanjamencie fortepianu. Znana muzykalność pani M. pozwoliła jej bardzo harmonijnie przystosować słowa poety do akordów fortepianowych; był to pomysł oryginalny i artystyczny. Nie mniejsze oklaski zbierał p. Zelwerowicz za wyborne odczytanie utworu Gorkija „O Djable“, przepojonego gorzkim humorem.

Po raucie rozpoczęły się wesołe tańce, które trwały do rana.

Wieczornica sobotnia w naszym „Sokole“ nie zawiodła oczekiwań licznie zgromadzonych członków z rodzinami. Żywy dziennik zainaugurowany artykułem wstępnym przez D. Śliwickiego, pełna humoru kronika, z ciętą satyrą skreślone telegramy ze Wschodu i aktualne dziś ze zaboru rosyjskiego, wreszcie inseraty i rubr. „nadesłane“ — wszystko to wzbudzało rzetelny humor u słuchaczy. Z części poważniejszej dziennika podnieść należy doskonale oddeklamowaną przez art. Stempowskiego gorzką satyrę p. t. „Jan III-ci i Marysienka“, oraz dodatkowy wiersz patrjotyczny przezeń wygłoszony, wreszcie podniosły wiersz, umieszczony w „feljetonie“ żyw. dziennika.

Orkiestra amatorska sokola, jak zawsze dobrze produkowała się w przerwach pod batutą druha Urygi.

„Komitet redakcyjny“ zachęcony uznaniem, postanowił wydać następny numer tego dziennika, któremu w drodze plebiscytu nadano nazwę „miesięczne niemowlę“, w dniu 5 listopada na wieczornicy“.

Urzędnicy Magistratu w niedzielę o godz. 11 przed południem przedstawili się II. wiceprezydentowi prof. drowi Stanisławowi Domańskiemu. Nowego wiceprezydenta przedstawił I. wiceprezydent p. Chyliński. Dra Domańskiego powitał radca magistratu p. Goliński, zapewniając imieniem urzędników o gorliwem współpracownictwie i wypełnianiu obowiązków. Pan wiceprezydent w krótkich wyrazach przyrzekł, że z równą gorliwością wspólnie z urzędnikami pracować będzie dla dobra miasta i zarazem zapewnił o swojej przychylności dla urzędników, których przez wiele lat, jako członek Rady miejskiej, miał sposobność poznać i pracę ich ocenić.

Zamknięcie wystawy ogrodniczej odbyło się wczoraj wieczorem przy udziale komitetu, licznego grona wystawców i nader licznie zebranej publiczności.

O godz. 3 po poł. ks. kan. Juljusz Drohojewski odczytał długą listę nagród, co zajęło trzy kwadranse czasu. Z wystawców najwyższe nagrody przyznane zostały: bar. Brunickiemu, C. Ulrichowi w Warszawie, ks. Czartoryskiemu z Woli Justowskiej i dyr. St. Szarkowi za gorliwą działalność na polu ogrodnictwa.

Liczne odznaczenia i nagrody przypadły Kółkom rolniczym i zakładom sadowniczym. Nagrody pieniężne otrzymali włościańscy sadownicy za uprawę owoców.

Dyrektor ogrodów miejskich p. Bolesław Malecki otrzymał piękny adres, wykonany drukiem według wzorów z XIV. w.; papier jest naśladownictwem z roku 1415. Adres opatrzony jest setkami podpisów.

Również zaszczytne odznaczenia otrzymały szkoły ogrodnictwa: w Tarnowie, w Zaleszczykach, w Suchodole i zakład sadowniczy braci Niemczewskich w Okopach św. Trójcy.

Wystawę zwiedził wczoraj kurs sadownictwa z powiatu myślenickiego pod przewodnictwem wiceprezesa Rady powiatowej. Wycieczkę Myślenicką oprowadzał po wystawie instruktor Kółek rolniczych p. E. Połuszyński.

Na wystawie przygrywała wojskowa kapela 13 p. p. Przy zamknięciu wystawy odbyła się rozsprzedaż licznych produktów owocowych i przerobów owocowych.

Zaznaczyć w końcu należy, że pani Czerny-Schwarzenbergowa za swoje doskonałe produkta w dziale owocowym, warzywnym i w przerobach, miała przyznany srebrny medal min. rolnictwa, ale jako członek jury musiała zrzec się tej zaszczytnej odznaki.

Na strzelnicy odbyło się wczoraj ostatnie strzelanie sezonowe o nagrodę fundacyjną trzech dukatów w złocie. Nagrodę tę zdobył p. Stefan Czaplicki za centralną piątkę. Najbliżej centrum były strzały pp. Górskiego i Splichala.

Wieczorem odbył się bankiet, dany przez króla p. Jana Götz-Okocimskiego, którego portret pędzla

artysty-malarza Damazego Kotowskiego zawisł od wczoraj na miejscu honorowem.

Towarzystwo zaprowadziło dla członków nader ozdobną odznakę, według rysunku, podanego przez ks. kan. Teofila Flisa. Odznaka przedstawia emaljowaną tarczę z czterema polami o barwach narodowych. — W czterech polach mieszczą się godła Polski, Litwy i Rusi, a ponad niemi Matka Boska Częstochowska. Okolenie tarczy nosi złoty napis: „Krakowskie Towarzystwo strzeleckie". Tarcza zakrywa złożone na krzyż dwa sztucce. Nad tarczą mieści się korona Zygmuntowska, a pod tarczą minjaturowy kurek srebrny na wzór kura daru króla Zygmunta Augusta. Odznakę wykonał zakład jubilerski p. Karola Czaplickiego.

W sprawie księżny Ludwiki Koburskiej odbyła się pierwsza rozprawa przed urzędem marszałkowskim w Wiedniu, któremu księżna podlega. Przewodniczył dyrektor kancelarji marszałk. r. dw. Kubresek, referował jego zastępca radca sądu kr. wyż. Seidl. Na rozprawę przybyli: w zastępstwie księcia Filipa dr Bachrach, w zastępstwie księżnej dr Stimmer; kurator księżnej dr Feistmantel był również obecny. Dr Stimmer postawił wniosek, aby księżnę uwolniono z pod kurateli na zasadzie zeznań świadków, tudzież, aby zbadano stan jej umysłu przez nowych psychjatrów, których sama księżna ustanowi. Ponieważ dr Stimmer nie mógł wymienić ani nazwisk rzeczoznawców, ani miejsca gdzie księżna chce być badaną, wyznaczono mu termin do podania tych szczegółów na piśmie.

Z obu stron istnieje dążność załatwienia przykrej sprawy na piśmie.

Porządki w mieście zawsze pozostawiają coś do życzenia. Np. chodnik na ul. Mikołajskiej, zburzony podczas zakładania kablu, do tej pory nie może doczekać się naprawy. A część ulicy Niecałej między torem kolejowym a ul. Radziwiłłowską, zdaje się nie była zamiatana w tym roku. Brudna, zasypana słomą i gnijącemi liśćmi, kamienie nie ubite — robi wielkie wrażenie przedmiejskiego zakątka — Może odnośne władze zechcą się zająć temi sprawami.

Zagrożony dom. Wskutek kopania głębokich fundamentów przy budowie gmachu Izby handlowo-przemysłowej, już przed kilku tygodniami zarysował się mur domu pod l. 5 przy ulicy Długiej, przytykający do wznoszącego się muru gmachu Izby. Dom pod oznaczonym numerem, jest piętrowy i nie posiada prawie żadnego fundamentu tak, że rysa stawała się nie tylko coraz poważniejszą, ale w ostatnich dniach cała prawa strona domu poczęła się rysować już od strony ul. Długiej od dołu i góry; rysy stały się szczelinami i dom ten może bardzo łatwo runąć. Wobec grożącego niebezpieczeństwa budownictwo zarządziło opróżnienie domu z lokatorów, a ściany z dwu stron podparto silnymi stemplami, oraz zarządzono czujność przez władzę policyjną.

Wypadek z bronią. W niedzielę pop. przyszedł do stajni Mojżesza Schönberga na Zwierzyńcu, uczeń tutejszego seminarjum nauczycielskiego, 15-letni Z., i w rozmowie z parobkiem tamtejszym Antonim Kowalowem, schwycił za rewolwer, który tenże trzymał w ręku, przyczem przypadkowo pociągnął za kurek; padł strzał, a kula trafiła Kowalowa w okolicę trzeciego żebra.

Ranny zgłosił się sam do pogotowia ratunkowego, skąd odwieziono go do szpitala św. Łazarza w stanie dość poważnym.

Usiłowana ucieczka. Jan Gregorski, skazany za zamordowanie Kleszcza w Podgórzu, usiłował uciec z celi więzienia św. Michała, przepiłowawszy poprzednio kraty w oknie.

Wczas jednak zauważono jego zamiary i zarządzono odpowiednie środki.

WOJNA.

Rozkaz dzienny Kuropatkina.

Petersburg 10 października. *Prawit. Wiestnik* otrzymał z Mukdenu telegram, zawierający następujący rozkaz dzienny Kuropatkina z dnia 2-go b. m.:

„Przed przeszło 7-miu miesiącami napadł na nas nieprzyjaciel pod Portem Artura, zanim nastąpiło wypowiedzenie wojny. Od tego czasu wojska rosyjskie na lądzie i na morzu dokazały wielu czynów bohaterskich, któremi się nasza ojczyzna słusznie może chlubić. Atoli nieprzyjaciel nie tylko nie został zgnieciony, ale dalej postępuje z pychą, marząc o zupełnem zwycięstwie. Armja mandżurska, choć nieustannie ożywiona silnym duchem, nie była dotąd liczebnie dość silną do pobicia armji japońskiej. Było potrzeba wiele czasu do pokonania wszelkich trudności i do doprowadzenia czynnej armji do tego stopnia, aby była pewną zwycięstwa, i by swe zadanie wypełnić mogła.

Dlatego właśnie, mimo kilkakrotnego odparcia ataków japońskich, na nasze pozycje, jak pod Taszczao, Liandiansian i Liaojanem, nie uważałem za będące na czasie zużytkowanie tych poszczególnych wyników do przejścia do ofenzywy i rozkazałem odwrót, który wojska dokonały z bohaterstwem, broniąc opuszczonych pozycyj i ciągle będąc w gotowości do nowej walki.

Po 5-dniowej walce pod Liaojanem, po owocnej (!) obronie wszystkich pozycyj, cofaliśmy się w kierunku Mukdenu wśród najcięższych warunków, atakowani przez armję Kurokiego, maszerując przez prawie nie do przebycia drożyny górskie, ciągle walcząc, przyczem działa naprzód pchano i żadnego nie stracono, ani nie pozostawiano (?) jeńców lub rannych i nie poniesiono żadnych (?) strat w trenie.

Odwrót rozkazałem w niezachwianem zaufaniu, że jest on konieczny do stanowczego zwycięstwa, gdy przyjdzie na to stosowna chwila.

Car przeznaczył do walki z Japonją dostatecznie liczne siły zbrojne, aby nam zapewnić zwycięstwo. Wszystkie trudności przy przesyłaniu wojsk do miejsca, odległego o przeszło 10.000 wiorst, wszyscy w Rosji świetnie pokonali. — 100.000 ludzi, 10.000 koni i wozów, miljony pudów przesyłek przewozi się nieustannie przez 7 miesięcy z europejskiej Rosji i Syberji do Mandżurji. Jeżeli się okaże, że dotąd przesłane posiłki nie wystarczają, przyjdą nowe, gdyż jest niezłomną wolą naszego cara, byśmy pokonali nieprzyjaciela i wola ta niezłomnie będzie spełnioną.

Dotąd nieprzyjaciel, opierając się na wielkich siłach, otaczając nas swemi armjami, atakował nas. Teraz jednak **nadeszła upragniona przez naszą armję chwila, aby wystąpić przeciw nieprzyjacielowi** i zmusić Japończyków do spełnienia naszej woli, gdyż wojska **armji mandżurskiej są dość silne, aby przejść do ofenzywy.** Atoli musimy być ciągle tego pomnymi, że do zwycięstwa nad tak silnym i dzielnym nieprzyjacielem, potrzebnem jest, by nasze wojska owiał duch odwagi i stanowczości od najniższych do najwyższych.

Mimo rozmiarów ofiar, jakie będziemy musieli ponieść, będziemy przepełnieni świadomością, jak ważnem dla Rosji jest zwycięstwo. Przypomnijcie sobie zwłaszcza, jak **potrzebnem jest przyjście z odsieczą naszym braciom w Porcie Artura**, którzy przez siedm miesięcy trzymają się przy powierzonej im twierdzy.

Żołnierze! nasza armja silna jednością, łącząca ją z carem i całą Rosją, we wszystkich naszych wojnach dokonała wielkich bohaterstw za ojczyznę i zyskała sławę wśród wszystkich narodów. Pamiętajcie ciągle o tem, że wola cara powierzyła wam obronę godności Rosji i jej praw na dalekim Wschodzie. Pamiętajcie bezustannie, że w wasze ręce złożono cześć i sławę całej armji ros. Dostojny kierownik państwa ros. modli się z całą Rosją za was i was błogosławi do nowych czynów bohaterskich. Wzmocnieni temi modłami i przejęci ważnością zadania, postępujcie bez wahania i bądźcie zdecydowani spełnić wam powierzone zadanie do końca, bez ochraniania waszego życia. Wola Boża niech będzie z wami".

Londyn 10 października. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze żywo omawiają rozkaz dzienny Kuropatkina, zapowiadający podjęcie ofenzywy. Ogólnie przypuszczają, że Kuropatkin otrzymał z Petersburga rozkaz zarzucenia dotychczasowego systemu cofania się, jako kompromitującego armję w oczach Rosji i Europy, oraz wywołującego pesymistyczne wróżby — a przejście do akcji zaczepnej.

Dla Japończyków ofenzywa Rosjan nie jest niespodzianką; spodziewali się oni tego kroku, i dlatego przygotowali na swoich tyłach szereg fortyfikacyj obronnych od Liaojanu, aż do gór południowo-wschodnich Mandżurji. Pozycje te, bardzo silne, budowane według najnowszych wymagań sztuki wojskowej i przez zdolnych inżynierów japońskich, są w stanie zatrzymać Rosjan.

Port Artura.

Londyn 10 października. (Tel. wł.) Poseł japoński w Londynie w rozmowie z naczelnym redaktorem tygodnika londyńskiego *Depesza tygodniowa* oświadczył, że straty Japończyków pod Portem Artura nie są tak wielkie, jak to głoszą źródła rosyjskie. Rząd japoński nie prostuje jednak tych fałszywych relacyj, gdyż postanowił absolutnie nie ogłaszać żadnych raportów o wypadkach pod twierdzą, aż do kapitulacji tejże. Dopiero po upadku twierdzy przekona się świat, jak nieznacznemi stosunkowo stratami okupili Japończycy zdobycz tejże.

Również zaznaczył poseł japoński, że w tych dniach resztki floty ros. będą próbowały przełamać blokadę i wydostać się z przystani.

Co się tyczy spraw wewnętrznych Japonji, to handel jap. zarówno wewnątrz jak i zewnątrz nie ucierpiał nic z powodu wojny, owszem handel wewnątrz wzmógł się. Japonja nie dąży do udoskonalenia handlowego, jak Rosja w Azji Wschodniej, ale chce utrzymać stosunki handlowe z zagranicą.

Tokio 10 października. Do dnia 8 bm. nadszedł tu szereg urzędowych sprawozdań o operacjach pod Portem Artura. Wynika z nich, że mimo rozpoczęcia oblężenia d. 30 lipca, faktyczna blokada rozpoczęła się dopiero w dwa miesiące później, a to wskutek wystawienia przez Rosjan silnych fortyfikacyj. Rosjanie jeszcze w lipcu występowali ofenzywnie przeciw Japończykom.

TELEGRAMY.

Drogi wodne.

Wiedeń 10 października. (Tel. wł.). Zarządzona została reambulacja kanału Dunaj-Wisła, na przestrzeni Zator-Pychowice.

Jenerał-gubernator Kleigels.

Wiedeń 10 października. (Tel. wł.). Od pewnej wybitnej osobistości polskiej, przybyłej świeżo z Kijowa, dowiedziałem się, że ks. Mirski przedłożył carowi propozycję odwołania jenerał-gubernatora Kleigelsa z Kijowa, gdyż Kleigels jest tam wysoce niepopularnym i uchodzi za filar systemu Plehwego. Propozycja Mirskiego została z innej strony poparta klauzulą, że Kleigels nie jest tak wytrawnym jenerałem, aby mógł dowodzić wojskami okręgu kijowskiego. Wobec takiej kompetentnej opinji, Kleigels w razie odwołania z Kijowa, nie będzie przeniesionym do Warszawy, gdyż stanowisko jenerał-gubernatora warszawskiego jest daleko trudniejszem od kijowskiego.

Przed otwarciem sejmu węgierskiego.

Budapeszt 10 października. Jak słychać, hr. Tisza na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu postawi wniosek o wybór komisji dla zaproponowania zmiany regulaminu izbowego.

Według zamiaru rządu zmiany mają tylko odnosić się do zapewnienia spokoju podczas obrad i przeszkodzenia obstrukcji technicznej.

Nowy namiestnik Bukowiny.

Czerniowce 10 października. (Tel. wł.) W sobotę przedstawił się bukowiński Wydział krajowy nowemu prezydentowi krajowemu Bleylebenowi. Imieniem Wydziału przemawiał zastępca marszałka Senal-Stocki.

Niemcy w Afryce.

Berlin 10 października. (Tel. wł.). Wbrew urzędowym doniesieniom, powstanie Hererów trwa w całej sile. Do Hererów przyłączyli się teraz Witbojowie, którzy dotychczas stali po stronie niemieckiej i pełnili nawet służbę wywiadowczą. Korpus ekspedycyjny jest osłabiony przez ciągłe walki i choroby, a wysłanie posiłków staje się nieuniknione.

Zatarg o Lippe.

Lage 10 października. (Lippe-Detmold) Zgromadzenie ludowe, na które przybyło 2.000 osób z całego kraju, uchwaliła jednomyślnie w sprawie rejencji rezolucję, protestującą przeciw naruszeniom ustawy o rejencji przez telegram cesarza Wilhelma i ks. Schaumburskiego, jako ubolewania godne wmieszanie się w sprawy państwa, uznającą stanowisko rządu ks. Lippe, pochwalającą wniosek rządu do Rady związkowej i wzywającą Sejm do uchwalenia tego wniosku.

Namaszczenie króla Piotra.

Żicza 10 października. Wczoraj przedpołudniem odbyło się uroczyste namaszczenie króla Piotra.

O godzinie 9-ej rano udał się król w szatach koronacyjnych wśród odgłosu dzwonów w uroczystym orszaku do kościoła, przed którym oczekiwał go metropolita Innocenty wraz z biskupami krajowymi. Następnie podał metropolita królowi krzyż do pocałowania, poczem król udał się do sali tronowej. Po zajęciu przez króla miejsca, rozpoczęła się uroczystość. Po przeczytaniu ewangelji podał ją celebrujący królowi do pocałowania. Następnie po odśpiewaniu pieśni odprawił metropolita Innocenty modły o błogosławieństwo i łaskę dla króla chrześcijańskiego. Po komunji zaprosiło duchowieństwo króla do pomazania. Król, który już podczas Mszy odłożył berło, jabłko królewskie a podczas ewangelji także koronę, oddał szablę pierwszemu adjutantowi i podszedł do ołtarza, gdzie stanął na złocistym dywanie w szatach koronacyjnych.

Wyznaczeni do tego dygnitarze trzymali podczas tego insygnia koronne. Metropolita wziął naczynie z olejami świętymi i namaścił króla na czole, nosie, ustach i piersiach, przyczem robił znak krzyża św. i mówił: „Oto pieczęć łaski Ducha świętego". Kiedy dwaj biskupi otarli namaszczone miejsca, metropolita zaprowadził króla do ołtarza, gdzie król powtarzał słowa czytanej ewangelji św., poczem metropolita podał królowi komunję św. pod dwoma postaciami, według zwyczaju. Następnie powrócił król do sali tronowej i wziął znowu insygnia koronacyjne, przyczem diakon odmówił krótką modlitwę, a następnie podczas odśpiewania przez chór pieśni „Mnogaja lita", podał metropolita królowi krzyż do pocałowania, poczem król opuścił kościół.

Wydawca: Dr Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.